

Naznaczony herbem norwidowym

(Dokończenie ze strony 17)

recepty na udane życie". O tym udanym pożyciu dwojga kochających się osób w trudnych warunkach, a nawet ekstremalnych jest wiele w tej książce. Są też prezentowane fotografie państwa Kozarzewskich z tamtego okresu. To wspaniała barwna i bohaterska postać... Jak okazuje się potomek Rodu Norwidów herbu „Topór” zapisał się również wspaniale w kartach dziejów targanych czwartym rozbiorem Polski – ta sama krew, której los nie poskąpił siły wiary i wytrwałości. Poeta Jerzy Kozarzewski to piękny rozdział pełen pasji konspiracyjnych w walce zarówno z okupantem hitlerowskim nie tylko w Powstaniu Warszawskim, ale i ze stalinowcami w wojennej i powojennej rzeczywistości. Aresztowany przez ubowców był pokazowo surowo sądzony wraz z innymi i skazany przez reżim bierutowski na podwójną śmierć, co miało swój osobny wydzźwięk odstraszący i propagandowy. Więziony i torturowany, zostawił głęboko odcisnięty ślad nie tylko w poezji, ale w całej treści własnego bytu rodzinnego. Gdyby nie Julian Tuwim, któremu był polecony przez żonę, która niestrudzenie szukała drogi do uwolnienia ukochanego męża, pewnie wyrok zostałby wykonany w swoim czasie. Książka mówi o wielkiej i oddanej miłości tych dwojga osób, jest też w tym wydaniu opisana zwykła codzienność dwojga prawdziwie oddanych sobie i wspierających się osób. Mimo tak trudnego i okrutnego życia, udało im się razem przetrwać i ocalić dzięki nadziei. W tej książce monograficznej znajdujemy także wiersze poety Jerzego Kozarzewskiego, jak się okazuje są one jakby zapisem, choć trochę chronologicznym, pewnych wątków patriotycznych i światopoglądu, mimo trudnego życia dokonanego z wyboru, a nawet obrazów i cech charakteru bardzo szerokiego spektrum przeżytej chwili oraz romantycznej miłości i wiary w prawdę. Wiersze pochodzą ze zbiorów prywatnych i tomików poety, głównie ze zbioru „Późne żniwo” wydanego w Warszawie w 2000 roku przez rodzinę poety. Trzeba pamiętać, zwłaszcza temu młodszemu pokoleniu, że był to bardzo surowy siermiężny i ciężki czas, czas walki okraszony krwią, ale i uczuciem miłości jedynej, zarazem czas ciągłego potykania się o formułę patriotyzmu, zgola innego, niż dzisiaj. To był prawdziwy patriotyzm poparty odwagą, czynem i bólem... Dziś słowem „patriotyzm” szasta się na boki. Wtedy, w ten gorący czas zawieruchy, trzeba było dać świadectwo i poświęcić w imię wartości nadrzędnych swój prywatny byt. Jerzy Kozarzewski dał takie świadectwo pisane męką i płaczem serca, tym samym jego obecność jest trwała i zapisana tłustym drukiem w

historii i literaturze. Jest to poeta CZŁOWIEK NAZNACZONY piętnem walki o prawdziwie wolną Polskę. Nazywany „zapłutym karłem reakcji” przez stalinowców. Człowiek, który nie odpuścił, sprzeciwiał się okupantom, ale i obłudzie tamtego zbrodniczego systemu, pisał poezję klasyczną treściwą, która nasączona jest semantycznie żywym działaniem i niepokojem oraz miłością do ukochanej kobiety, która dawała mu siłę i wytrwałość, podtrzymywała na duchu. Pani Magdalena zabiegała gdzie tylko mogła o wsparcie dla ukochanego męża, wierzyła w Niego i w Jego słuszną sprawę, dostała się do Juliana Tuwima prosząc o wstawiennictwo. Wpierw potraktował ją surowo, ale kiedy nakreśliła szczegóły o swoim mężu, że wrócił z Oświęcimia, jest źle traktowany, a przede wszystkim od razu zasiadł na ławie oskarżonych wraz z innymi, którzy też wrócili z obozu, Tuwim nieco zmienił ton. Żona Jerzego Kozarzewskiego wówczas bardzo przeżywała fakt, kiedy to uznany poeta przyjął to wezwanie i wybierał się do Bieruta, prosił o wiersze pana Jerzego – przyniosła je niebawem. Tuwim chciał coś znaleźć w tej poezji coś co go wesprze w rozmowie z ówczesnym komunistycznym prezydentem oddanym radzieckiej władzy. A gdy wrócił z tej audycji i przyjął panią Magdalenę wraz z własną żoną u siebie na Wiejskiej nie posiadali się wszyscy z radości... Prawdopodobnie wcześniej duże wrażenie zrobił na Tuwimie fakt, że Jerzy Kozarzewski pochodził w prostej linii z rodziny Norwidów, a wiersz pana Jerzego pt. „Egzekucja” dopełnił tej decyzji. Pani Magdalena, żona pana Jerzego, bała się, że Julian Tuwim nie będzie przyjęty, tylko zleci to komuś ze swoich popleczników. Tuwim jednak skrupulatnie przygotował osobno list do pierwszego człowieka w powojennej Polsce Ludowej, warto zatem przytoczyć w tym miejscu słowa tego listu, przygotowanego na „wszelki wypadek”:

„Obywatelu Prezydencie!

Mój wróg polityczny Jerzy Kozarzewski jest poetą, a w swej poezji osiągnął nie lada wyżyny: prorocstwo i skruchę zawczasu wizyjnie przeczuwające. I chociaż w swej pokorze on, zbrodniarz przeciw Rzeczypospolitej i jej narodowi, sam prosił Boga o zmycie plamy swego buntu własną krwią – to my dwaj – człowiek wyniesiony na najwyższą w Ojczyźnie godność i drugi człowiek – ja: poeta, my dwaj nie pozwolimy, aby ziemia polska splamiała się krwią człowieka, który się tak proroczo modlił i kajał. Kula, która by zabiła Kozarzewskiego, rykoszetem uderzyłaby w każdego poetę polskiego.

Jeszcze słówko natury osobistej. Rodzina pani Magdaleny Kozarzewskiej, żony skazanego i matki małego dziecka, niosła w czasie okupacji pomoc mojej nieszczęsnej Matce, zamordowanej później przez hitlerowców. Rodzina pani Magdaleny nie znała osobiście ani mnie, ani mojej Matki. Pomagali jej dlate-

go, że moja matka Żydówka wydała na świat polskiego poetę. Z nieznanego grobu mojej Matki Męczennicy dołącza się głos do głosu syna: prosimy Was obydwójce o łaskę dla Jerzego Kozarzewskiego”.

Julian Tuwim bardzo sprytnie zmontował ów tekst, który gani, ale i podnosi z kłęczek Kozarzewskiego. Tekst, który sięga głęboko do świadomości człowieka prostego, będącego na usługach stalinowskich, ale bardzo próżnego i przebiegłego oraz cynicznego, który wprowadził w Polsce Ludowej „zamordyzm” na swój sposób. Julian Tuwim, twórca „Skamandra”, bardzo ucieszył się, ale podejrzawać można i nieco sam zatrwożył, czy nie udzieli mu się to po jakimś czasie. Fakt, faktem – dostał niebawem wiadomość, że Jego wstawiennictwo wówczas zostało wysłuchane, przez Bieruta. Prawdopodobnie odczytał on wtedy ów list Bierutowi i poparł go wierszem Jerzego Kozarzewskiego. Nigdy później nie zdradził o czym jeszcze rozmawiał z ówczesnym łaskawcą. Tuwim na pamiętnym spotkaniu z żoną pana Jerzego u siebie w domu na Wiejskiej wyraził przy pierwszym kontakcie następujące słowa – *„Będzie żył, jest ulaskawiony. To najpiękniejszy dzień mojego życia. Oczywiście obok dnia mojego ślubu – tutaj zwrócił się od razu ku swojej żonie”.* Trzeba też zwrócić uwagę, że w wyniku wstawiennictwa i interpretacji wiersza Kozarzewskiego „Egzekucja” ulaskawiono jeszcze w tym samym czasie sześciu skazanych na śmierć. A to dla celów propagandowych. Inna ciekawostka to fakt, że list ów w zalakowanej kopercie czekał aż córka poety Jerzego Kozarzewskiego osiągnie pełnoletniość. Wówczas otrzymała ona ten list w zalakowanej kopercie do rąk własnych od Tuwima. Wspomnieć trzeba, że swoją drogą przyznał się od razu żonie pana Jerzego, że skłamał był Bierutowi, że jakoby to rodzina Kozarzewskiego pomagała Jego Matce. Musiał coś wymyślić, co mogło być powodem, lub motywem na równowagę i racją wstawienia się za Jerzym Kozarzewskim. Jak wspomniałem w antologii znalazło się także miejsce na poezję Jerzego Kozarzewskiego, jest ich kilkanaście pisanych z autopsji i przeżycia, także w celi śmierci, jakby obejmujących przytaczane fakty, również te z życia poety.

Zatem przytoczmy fragment wiersza pt. „Egzekucja”:

*Tyżeś to wybrał drogę, która mnie przywiodła
pod bezimienną ścianę, skąd mnie śmieciem
zbiorą.
Tyżeś to wybrał chwile, bym nie widząc godła,
umiał krzyż Twój powtórzyć bez cienia oporu.
Tyżeś to wybrał ciszę – te przed salwą ciszę –
bym mógł, jeśli bym zechciał, wielki głos Twój
słyszeć.*

(z tomu pt. „Późne żniwo”, s. 109)

To taki tygiel wypalony myślami, obcowanie z emocjami zrodzonymi przez przymus